Nr. 2 WARSZAWA, DNIA 8 STYCZNIA 1939 R. XXVI



DEMOKRACJA ZORGANIZOWANA I POSTĘP

Pragniemy zaprowadzić w Polsce sprawiedliwość społeczną i stworzyć takie warunki, w których cały naród będzie korzystał z równych praw. Nie znaczy to jednak byśmy się troszczyli jedynie o doraźne korzyści materialne, zapoznając rozwój duszy i umysłu. Przeciwnie, mimo, że skupiamy w naszym Związku młodzież chłopską upośledzoną i zbiedzoną materialnie, w porównaniu z młodzieżą ziemiańską czy mieszczańską, to jednak przywiązujemy wielką wagę do idei. Na niej opieramy dalszy swój rozwój, zachowując w całej pełni równowagę między rozwojem kultury człowieka i jego dążeniem do poprawy bytu materialnego.

Dążeniem naszym jest stworzenie równych warunków społecznych i równych możliwości bytowania młodzieży chłopskiej w stosunku do reszty młodzieży polskiej, ale budzimy przytem godność osobistą w młodym człowieku i różnymi sposobami upowszechniamy wśród młodzieży dobra duchowe.

Nie chcemy nawet słyszeć o tym, aby nasi członkowie większą wagę przywiązywali do polityki aniżeli do rozwoju kultury.

Nie chcemy, żeby wiece partyjne więcej ciekawiły związkowców, niż uniwersytety chłopskie, praca świetlicowa, czy sztuka teatralna.

Nie chcemy, by demagog głoszący lubiane hasła, miał większe znaczenie w naszych szeregach aniżeli wychowawca, społecznik, literat czy muzyk.

Cenić zawsze będziemy człowieka, który potrafi swoją pracą popychać naprzód innych ludzi do cywilizacji. Inaczej myśleć i pragnąć nie będziemy, gdyż usiłowaniem naszym jest odrodzenie życia, jego stała odmiana, a przez to wznoszenie się narodu całego na wyższy poziom.

Wytłumaczymy to sobie jaśniej. Jedna rzecz wynika z drugiej i tak: jeśli cały naród będzie ideowy i kulturalny to odrodzi się moralność publiczna, nastąpi porządek w polityce, a planowość w gospodarowaniu. Ludzie wyrwią się z obojętności, nabiorą odwagi a osiągnąwszy wyraźne oblicze ideowe, przystąpią do tworzenia rzeczy trwałych. Zamiast starych praw i doktryn partyjnych, czy przebrzmiałej moralności, powstaną nowe. A na miejsce rzeczy starych, nieprzydatnych tradycji i nierozsądnych ograniczeń nastaną inne, zgodne z duchem czasu i duszą wolnego człowieka. Nowi, świadomi współgospodarze państwa, w tych zasadach wychowani, będą mieli inne poczucie odpowiedzialności historycznej za swoje życie i za losy państwa, niż to widzimy dzisiaj.

Do osiągnięcia takiego stanu świadomości i rozwoju ducha nie dajemy gotowych recept, ale zaprzęgamy wszystkich do pracy i zmagania się z przeciwnościami. Niech każdy sam szuka drogi wyjścia, idąc z postępem naprzód. Idealizm nasz czerpie bowiem soki z pracy. Wszystko, co uda nam się zrobić pożytecznego stanowi przyczynek do ogólnego bogactwa ideowego. Jeśli serca nasze i nasz umysł potrafią się wznieść na wyżyny, to i rozwój materialny placówek gospodarczych i działania politycznego wzniesie się. Naodwrót, każda nowa placówka gospodarcza, czy zdobycz polityczna stanowi bodziec do nowego, dokładniejszego określenia idei. Tą drogą chcemy dojść do wytknięcia celu naszemu pokoleniu, by dobrze mogło spełniać to, co mu się należy spełnić.

Jakież to zasady rządzą tym ruchem i jaka tam panuje hierarchia [1]), skoro ma on do spełnienia tak szczytne zadania wychowawcze? Życie organizacyjne młodej wsi opiera się na dyscyplinie czyli karno-

---

1) Porządek, kolejność.

ści wewnętrznej zrzeszonych członków, w stosunku do władz. Karność i prostolinijność władz i kierowników utrzymuje się dzięki powszechnej kontroli i krytyce ze strony ogółu członków lub delegatów (skwitowanie z działalności). Wszyscy mają prawo wybierania swoich władz organizacyjnych, ale też wszyscy, skoro swobodnie te władze wybrali, muszą się podporządkować ich woli i decyzji. Oczywiście, że wybiera się do władz ludzi najlepszych, którzy coś zrobili i są zdatni do dalszej działalności. Delegaci oddają na nich głos w przekonaniu, że wybierają zdolniejszych od siebie, twardych i umiejących decydować w imieniu ogółu.

Jak z tego widać, obowiązuje w naszym ruchu zasada równego dla wszystkich prawa wybierania nierównych sobie. I w tym sposobie powoływania przodowników widać charakter postępowy naszej organizacji, gdyż wysuwa się na czoło najzdolniejszych i najlepszych, aby z nich brać wzór. Zasady te chcemy przeszczepić do samorządu, parlamentu i rządu. Dojdzie do tego wtenczas, gdy więcej ludzi wyjdzie z naszej szkoły wychowawczej do starszego społeczeństwa. Rządzić będą wówczas najzdolniejsi, wybijający się ponad innych, z tym jednak zastrzeżeniem, że pracują w gromadzie i znają jej potrzeby. Dzięki tej zasadzie unikamy nieodpowiedzialności we władzach, co przy wyborach może się zdarzyć, a równocześnie zabezpieczamy się przed mianowaniem do władz ludzi zdolnych, ale obcych lub złych, co dzieje się przy dyktaturze.

W naszym systemie wybiera się rzeczywistych budowniczych, umiejących planować i kierować materialną twórczością wsi i jej rozwojem duchowym.

Cóż to jest takiego ten postęp, że tak wiele się zwraca na niego uwagi? No, wiele rzeczy zmienia się na świecie, udoskonala się. Każdy z nas zauważy z łatwością, że inna obowiązywała moralność kiedy się było małym dzieckiem, a inna dzisiaj.

To jest postęp.

Jeśli twierdzimy, że ruch młodowiejski jest postępowy, to znaczy, że nie chce tkwić w starych formach, ale dąży do ciągłych zmian i ulepszeń zarówno w stosunkach ludzkich, do ułatwiania życia człowiekowi, złagodzenia jego doli, jak również do uszlachetnienia ludzkiej duszy.

Dawniej za kradzież wsadzano dziecko do więzienia, a dzisiaj oddaje się na wychowanie do domu poprawczego. Żeby wyleczyć z wad. Dawniej za kradzież karano człowieka śmiercią, a dziś zamyka się go do więzienia, żeby się mógł poprawić i żyć inaczej po opuszczeniu miejsca odosobnienia.

A jak to było z chłopami w dawnych czasach? Kiedyś szlachcicowi nie wolno było usiąść na jednej ławie z chłopem. A dziś książę Radzwiłł siedzi obok chłopa Kurczaka w łowickim wydziale powiatowym. Dawniej dziecko chłopskie z podziwem patrzyło na panicza ze dworu, jak na jakiś ideał, a dziś spotyka się z nim w jednej szkole powszechnej i przekonuje się, że jest od pańskiego mądrzejsze. Kiedyś szlachcic miał prawo spędzić pierwszą noc poślubną z żoną chłopa, a dziś za takie zachciewajki poszedłby do aresztu. Dawniej tylko szlachcicowi wolno było ubierać się w cienkie, drogie i różnokolorowe materie, chłop mógł nosić tylko strój szary, jednostajny, a dziś wszyscy się stroją, jak kogo stać. Dawniej tylko wielcy panowie mogli się kąpać w łazienkach, a dziś mogą to czynić wszyscy i nikt się temu nie dziwi.

To nazywa się postępem w równości i demokracji.

Nie tylko jednak w obyczajach i naturze ludzkiej zachodzą zmiany, następują one również i to bardzo szybko w technice, powodując dalsze zmiany u człowieka. Postęp w technice niesie ochłodę i wyzwolenie człowieka z jarzma pracy w pocie czoła i wznosi go na wyższy szczebel życia duchowego. Tryumfy techniki powodują postęp w innych dziedzinach, zmieniając obraz życia materialnego mas i ich kultury. One zwiększają potrzeby człowieka zarówno materialne jak i kulturalne. Zarówno kolej, samochód, radio, jak i kino ułatwiają ogromnie człowiekowi lepsze i szybsze rozwijanie ducha jak i jego wyobraźni. Elektryczność ułatwia czytanie, pracę. Książki i gazeta ułatwia zaznajomienie się z nauką czy zasadami polityki. Poza tym zaspakajają one ciekawość człowieka i dają mu orientację w życiu. Dlatego też ogromną uwagę zwracamy na rozwój techniki na wsi i zastosowanie wszystkich jej urządzeń.

Jeśli ktoś jeszcze wzdycha do prastarych czasów, kiedy to chłop obcował z naturą i, chodząc za pługiem, rozmyślał o tajemnicach świata nadziemskiego, kiedy to wystarczał mu kaganek jako światło i wóz ciągniowy wołami go zadawalał, to my do tych czasów wracać nie chcemy. Nie tęsknimy za spokojem i dawnymi dumaniami, bo wiemy, że tylko nieliczni się uduchowiali a reszta cierpiała nędzę, żyjąc w ciemnocie.

Z postępem chcemy iść i dlatego zamiast kaganka wprowadzamy na wieś elektryczność, zamiast wołami chcemy jeździć koleją lub autobusami. Wprowadzamy na wieś kino, radio, książkę, gazetę i bibliotekę, żeby się ludzie na wsi dowiadywali o zachodzących w świecie zdarzeniach. W ten sposób przyśpieszamy powszechność kultury w Polsce i wyrównujemy rozwój umysłowy chłopa z rozwojem inteligenta. Wieś, mając więcej wolnego czasu, lepiej i szybciej zacznie tworzyć własną kulturę, a więc kulturę narodu.

Stanisław Gierat

Prowadząc walkę o duszę narodu i nowy typ obywatela — dążymy do wszechstronnego rozwoju i upowszechnienia kultury chłopskiej, która stanowi niezgłębioną skarbnicę duchowego bogactwa narodu, wzmacniając zarazem więź jedności narodowej i państwowej obywateli.

(Z Deklaracji Ideowo-Wychowawczej C. Z. M. W.)

ZGON KARDYNAŁA KAKOWSKIEGO

Dnia 30 grudnia ub. roku zmarł arcybiskup warszawski ks. Kardynał Aleksander Kakowski.

* * *

Śp. Kardynał Kakowski urodził się 5-go lutego 1862 r. w Dębinach, pow. przasnyski. Szkołę średnią i seminarium duchowne odbywał w Warszawie po czym studiował w Petersburgu i Rzymie. Przeszedłszy przez wiele stanowisk duchownych po powrocie do kraju, objął rektorat Akademii Duchownej w Petersburgu.

W roku 1913 otrzymuje święcenia biskupie i zostaje arcybiskupem-metropolitą warszawskim.

W czasie wojny światowej ks. Kardynał bierze udział w życiu politycznym narodu polskiego, bo w 1917 r. wchodzi do Rady Regencyjnej Królestwa Polskiego.

Śp. Kardynał Kakowski udzielił sakry biskupiej dzisiejszemu Ojcu Św. Piusowi XI-mu. W 1919 został mianowany kardynałem.

Gdy obejmował rządy archidiecezją warszawską powiedział: „Kocham ten kraj i tę ziemię, na której wzrastałem, wychowywałem się i kształciłem, miłuję ten naród, z którego pochodzę, którego kość z kości, krew z krwi i ciało z ciała jestem, czuję jak on czuje, myślę jak on myśli, mówię jak on mówi, cierpię gdy on cierpi, a raduję się gdy on się raduje".

Całe życie zmarłego było z tymi słowami zgodne.

* * *

W związku ze zgonem ks. kardynała Kakowskiego Zarząd Główny C. Z. M. W. wysłał do Kapituły depeszę następującej treści:

Jego Ekscelencja Ks. Arcybiskup Gall
Warszawa

Kapituła Metropolitarna

Młodzież chłopska, zorganizowana w Centralnym Związku Młodej Wsi, łączy się w powszechnym i głębokim żalu z całym duchowieństwem i narodem po stracie świetlanej postaci Pasterza i Obywatela Jego Eminencji śp. Ks. Kardynała Aleksandra Kakowskiego.

Zarząd Główny
C. Z. M. W.

JAK PRACOWAĆ W KOLE?

(Artykuł dyskusyjny)

Zamieszczamy artykuł kol. Wł. Rozłuckiego z pow. zamojskiego. Są to uwagi o pracy Koła. Pragnęlibyśmy na ten temat więcej popisać w „Siewie" i dać słabszym związkowcom wskazówki jak się trzeba zabierać do roboty i dlatego prosimy koleżanki i kolegów o zabieranie głosu w tej sprawie. Komu się to nie podoba, kto chciałby to inaczej robić, jakie widzicie inne braki w robocie — to wszystko piszcie. Gdy to zrobicie będzie nam łatwiej dojść do doskonałego sposobu pracy Koła. Więc piszcie!

Red.

W najniższych komórkach organizacyjnych, jakimi są Koła, da się czasem zauważyć jakby przypadkowość w pracy. Znaczy to, że czas rządzi ludźmi i każdy tydzień nakazuje robotę inną, a ludzie są posłuszni i wykonują to, co przypadek każe.

Nie wynika to ze złej woli przodownika, ale z nieuświadomienia, albo z niedokładnego planowania lub nieumiejętnego wykonywania własnych zamiarów.

Nie od rzeczy — według mnie — będzie zastanowić się nad tym, jak ma wyglądać praca w Kole, jak w praktyce zarząd i kierownicy sekcji mają ją organizować, jak się do niej zabrać, by wydała rezultaty dobre.

Jasnym jest dla każdego, że sprawność i tężyzna organizacyjna Koła oraz wyrobienie ideowo-społeczne członków zależy jedynie od pracy Koła w dziedzinie oświatowej, kulturalnej i gospodarczej, a więc od pracy poszczególnych członków, należących i pracujących mniej lub więcej widocznie w sekcjach i zespołach. Od chęci i wysiłku członków (a nie tylko zarządu) zależeć będzie praca w danej sekcji czy zespole, od pracy w zespołach sprawność organizacyjna Koła, która znowu będzie wywierać wpływ na poziom umysłowy i społeczny, wyrobienie ideowe i organizacyjne członków.

Podstawą wyjściową będzie jasny, szczegółowy, należycie przemyślany plan pracy, obejmujący wszystkie dziedziny zainteresowań członków, potrzeby środowiska, ale nie tak, żeby go nie można było później wykonać. (Przy planowaniu przydajna jest broszura p. t. „Planowanie pracy w Kole Młodzieży Wiejskiej", której drugie wydanie ma się wnet ukazać).

Plan winien być szczegółowy, czyli przewidujący prace zarządu Koła, ilość zebrań zarządu, zebrań sekcji i zebrań ogólnych w ciągu miesiąca, przy czym najważniejszym będzie ustalenie stałych terminów na zebrania. A więc „zebrania zespołu przysp. roln. odbywać się będą w każdą środę, zebrania ogólne Koła w pierwszą i drugą sobotę każdego miesiąca itp.". Jeśli praca jest dobrze rozbudowana w Kole (pracuje kilka sekcji), należy łączyć terminy ze sobą i odbywać w jednym dniu dwa lub trzy zebrania zespołów pracy.

Wielu członków należy jednocześnie do kilku zespołów, kiedy więc przyjdą na świetlicę, czy zebranie zespołu samokształceniowego, mogą też wziąć udział w zebraniu zespołu p. r. o godzinę później.

Takie połączenie wprowadzi równomierność pracy we wszystkich zespołach. Nadmierna zaś ilość zebrań, zajmujących nieraz wszystkie dni tygodnia, pochłania dużo czasu członkom, zniechęca przez to do pracy w ogóle, lub

LISTA OFIAR NA „DOM CHŁOPSKI" W WARSZAWIE NA STR. 30.

powoduje zaniedbanie pracy w jednych zespołach na korzyść innych.

Stałe i przestrzegane terminy zebrań to wielkie ułatwienie. Brak stałych terminów jest przyczyną narzekania na zarząd.

Omówimy to na przykładzie. Przychodzi pismo Powiatowego Związku, albo „Komunikat" Wojewódzkiego Związku. Prezes Koła go dostał i chce podzielić się otrzymanymi wiadomościami z kolegami. Zwołuje najprzód zarząd, a członkowie zarządu zwołują kolegów.

Trwa to 2 lub trzy godziny, a rezultat jest słaby. Cóż mówić? Wieś jest skomasowana i porozrzucana. Najczęściej zebranie nie dojdzie do skutku albo nie wielu się zejdzie.

To też takie alarmowe zwoływanie jest uzasadnione jedynie w nadzwyczajnych wypadkach, poza stałymi terminami. Dorywcze zaś odbywanie zebrań ogólnych wystarcza tym tylko Kołom, które pracować nie chcą, a wolą spoczywać na laurach, zdobytych w przeszłości i chełpić się, co to nie zrobiły. Nic dziwnego, że takie Koła popadają w uśpienie.

Któż temu winien? Prezes i sekretarz się zmęczyli i zziajali, goniąc z jednego końca wsi na drugi. Zebranie się udało. Obaj się zniechęcą, bo nie wierzą w dobrą wolę reszty członków.

Członkowie też nie są winni. Przyszliby na zebranie wszyscy, gdyby wcześniej o terminie wiedzieli. A tak cóż? Jeden pojechał do miasta, drugi do gminy, trzeci wrócił z pola i poszedł już spać, inny nie może odlecieć od zaczętej roboty.

Jedyne wyjście to z góry przewidziane dni na zebrania.

A teraz inna sprawa. Niektóre zarządy mniej odbywają zebrań niż całe Koło. Planują zebrań ogólnych w roku np. 30, a zebrań zarządu tylko 15. Czy to jest dobrze? Oczywiście, że nie tylko nie jest dobrze, ale zupełnie źle. Bo z czymże zarząd przyjdzie na zebranie Koła?

Zarząd powinien zbierać się częściej niż Koło, przynajmniej dwa razy częściej. Przede wszystkim więc przed każdym zebraniem ogólnym na omówienie spraw, które zostały zalecone przez wyższe władze, powiatowy czy wojewódzki Związek, oraz bieżących spraw Koła. Następnie, dla ustalenia szczegółowego porządku dziennego na zebranie ogólne.

Poza tym na swoich zebraniach członkowie zarządu będą wspólnie czytać, ażeby każdy z nich wyrobieniem stał wyżej od przeciętnego członka Koła. Trzeba czytać stale broszury ideowe i organizacyjne oraz prasę związkową, a więc od deski do deski każdy numer „Siewu Młodej Wsi", wszystkie artykuły zawarte w „Przodowniku Wiejskim". Najciekawsze zaś z odczytanych artykułów winno się wstawiać w porządek dzienny ogólnego zebrania. Po drugie należałoby zorganizować pisanie artykułów i referatów na temat spraw poruszonych w „Siewie" lub „Przodowniku", zwłaszcza tych, które bardziej zainteresowały członków.

Statuty i Regulaminy Związku, „Podstawy ideowe Ruchu Młodowiejskiego" — kol. St. Gierata, „Deklaracja C. Z. M. W." z r. 1937 winno się znać dokładnie.

Tak by więc wyglądała praca zarządu na cotygodniowych zebraniach, odbywanych w dni poprzedzające zebrania ogólne, lub przynajmniej tego samego dnia na 2 godziny przed zebraniem ogólnym. Pamiętajmy, że od zarządu zależy wiele. Im więcej jest ludzi przygotowanych do kierowania sprawami organizacji, tym większe są możliwości dla jej rozwoju. Może wytworzyć się sytuacja, że ludzi do kierowania zabraknie, lub nie będą umieli Koła dobrze poprowadzić. Że tak czasem bywa to wiadomo, bo członkowie wstępują do organizacji, a gdy się podstarzeją to z niej odchodzą. Wystarczy nie wychować młodszych, a już kandydata na prezesa brakuje.

Omówiliśmy krótko trzy rzeczy: potrzebę planu pracy, terminy zebrań i ich znaczenie oraz obowiązki zarządu Koła. W następnym numerze zaczepimy o przewodniczenie na zebraniu, organizowanie imprez, płacenie składek.

Władysław Rozłucki.

EDWARD MARZEC

NIEJEDNACY LUDZIE

I.

Filipowa gospodarka rozsiadła się na nagłym spływie od gruszowskiej góry i ledwie ulewa to woda bucha do stodoły, w piwnice i muli studzienkę. Nadrap się wołało Stefka, Zośkę, Mańkę i Tadzia. Przekop rowek do sadu! Idźno przyniś trochę słomy! Tadziu zajrzyno do sini! A ze wszystkich stron rwała rzeka z iłem, z gliną, ze wszystkim co na pagórku było.

Stary, nakryty baśnikiem z worka, rozporządza. Ty tu. Tam się znowu przerwała! Strasno utepa z tą wodą.

— Moglibyście byli inacy postawić — wypowiada ojcu Stefek.

— Nie podchodziło.

— Tu miała być przecie droga?

— Skoda mi było sadu.

— Z sianem nie zajedzie, boście tu akurat kierot musieli wkopać.

— Na ten zarzut Filip już nie odpowiadał. Popatrzył na boisko (jeszcze mokre) i poszedł.

Opowiadali o nim chłopi z jego lat, że za młodu lubił śpiewować i filut był straszny. Nikt się ta jego robotnością nie nacieszył. Kiedy osiadł na ukazowym, a chytry był, śmiał się stary Bidziuła, że nie zajrzy na granie, bo go baba nie puści. Filip wiedział swoje. Wystawił się, choć nie bardzo według symetrii, ale budynki wywalił dostatnie. Łapnął morgę z parcelacji. Dokupił od Rahoty, jak ten na Argentynę wyjeżdżał i ani się Bidziuła spostrzegli, jak trzpiotnął do tych grubszych we wsi. Śmieje się teraz Filip z biedniejszych.

— Dziady — powiada — póty koniec. Znacyć sie — zaczepił Kacpra Widnego — pogoda się popsuła i herbate zbierzes, nie siano. Za długo sipios zra-

ROCH KITA

KOŁYSANKA

DZIŚ

Zawył skobel,
wrótnie pękły u stodoły,
a w przeciągu, na klepisku
z wypłowiałych oczu,
spod rozwianej strzechy,
przez koszulę lnianą,
brudną, spracowaną
wieje iskier moc,
piorun wielkich sił,
które starły się w przeboju,
w pocie krwi i znoju
miotą wieków swąd,
miotą wieków pył,
który chłopów bił
i kołysał ich
do snu.

D A W N I E J

— Lulajże ludu,
wyśpij się w spokoju,
równo ze świtaniem
zrywaj się do gnoju.
— Lulajże, śpij
i posłusznie śnij,
bo gdy słońce świat obudzi,
praca przecież czeka ludzi...
luli,
luli,
śpij.

I codziennie (tak potrzeba),
spowiadaj się z win,
żeś nie widział dzisiaj chleba,
że umiera syn
i te winy, jako i my,
odpuść wrogom swym.
Śpij, by zgłuszyć narzekanie,
i uciszyć buntu zamieć,
Śpij!...

D Z I Ś

Zawył skobel,
wrótnie pękły u stodoły,
a na wietrze, w tym przeciągu,
wśród pieśni gwizdania,
gospodarskie w rękach sito
bez ustanku sieje
i przesiewa i przesiewa
ludzkiej myśli dzieje.
I przesiewa i przesiewa...
pot rysuje czoło...
Słona kropla do ust spływa,
czegoś mi wesoło?
Coraz dalsza tamta boleść,
zagubiona w wiekach.
Wiatr z plewami pomknął w pole,
zostawił człowieka...
C z ł o w i e k a...

ŚPIEWNIK MŁODEJ WSI

Po wyczerpaniu nakładu pierwszego wydania „Śpiewnika Młodej Wsi" przystępujemy do druku drugiego nakładu w wydaniu uzupełnionym i poprawionym. W związku z tym prosimy Związki i poszczególnych członków o nadsyłanie w ciągu stycznia swoich uwag i projektów zmian.

J e r z y O l s z e w s k i

na. A, wyście ta tyz nie zebrali suchego — odwarknął Kacper.

Albo z tą mleczarnią. Poznało się Filipa dobrze. Jak ją mieli zakładać, burdasiło się w ludzkich łbach bez opamiętania. To filijo, to baby nie. A cóż nos to nie stać na swojo — mruczeli drudzy. Kaźmirz z Wydartoskich Gór przedstawił pod sklepem cały plan, jak to sie robi. Był chłop obeznany to wiedział jak.

Niektórym się zwidziało, ze ten budynek to taki jak Banascyna osteryja, z chlywami do drogi. Dobre by to było. Ano, bedzie, niechze ta juz bedzie jak po innych wsiach mają.

— Godzicie się? — pyta Kaźmirz.

— Tak.

— Tak.

— Bedziemy z morgi cheba, nie?

— Nie!! Nie!! Nikt nie chciał słyszeć o podatku. Tak jakby się to samo miało postawić.

— Daleko nam do tego, co w Kobieli! Na sól nima — piszczą parcelantki — ale trzeba! Dać! Nie!!

Krempy (sklepiorz) się rochli niespokojnie, bo za mlycarnią ma iść spółdzielnia z towarem. Niedobrze — myśli — nic ino Filipa podbuchtuję.

— Robimy, cy nie?!

— Pewnie. Nie!! Obydzie się!! Tego nie było i było!

Porozłazili się. Kaźmirz patrzy kto z kim. Chłopom, to jak posłom, najlepiej idzie w małych kółkach. I kłócą się. O, o, o, o, Filip z Krempym.

Tomas, chłop mędrek, lubieli się bogactwem wystawić i z naciskiem coś powiedzieć nawet smyśnie.

— Jo bym ta był za stawianiem. Trza dać z morgi. Bidniejsi powinni chcić. Przecie mni będziecie płacić. — Ruszył białymi wiechami, jakby je wyjął ze śmietany i prawi jakby to należało.

Filip się ruszył.

19 i 20 II. ZJAZD C. Z. M. W.

Zarząd Główny Centralnego Związku Młodej Wsi mocą uchwały podjętej na posiedzeniu w dniu 27.XI.1938 roku i ogłoszonej w „Siewie Młodej Wsi“ z dnia 4.XII numerze 49, zgodnie z § 15 Statutu C. Z. M. W., zwołuje Zjazd Walny Centralnego Związku Młodej Wsi na 19 i 20 lutego 1939 roku do Warszawy.

PROGRAM ZJAZDU:

I dzień niedziela 19 lutego

1. g. 8.00—9.00 Zgłaszanie się delegatów, wydawanie kart uczestnictwa, zamawianie noclegów, sprawdzanie list uczestników w komisjach.

2. g. 9.00—10.15 Nabożeństwo.

3. g. 10.30—12.00 Otwarcie Zjazdu:

a) Odśpiewanie w Chłopskiej Polsce, b) zagajenie, c) powitanie gości i delegatów, d) przyjęcie porządku obrad, e) wyłożenie protokółu z poprzedniego zjazdu.

4. g. 12.00—13.30 Złożenie sprawozdań z działalności:

a) zarządu, b) komisji rewizyjnej, c) sądu koleżeńskiego.

5. g. 13.30—14.45 Referat „Problem młodzieży w Polsce od strony organizacyjnej i wychowawczej“.

6. g. 14.45—15.00 Zwołanie komisji:

a) organizacyjno - statutowej, b) sprawozdawczo - budżetowej, c) propagandowej, d) koleżanek, e) akademickiej, f) młodocianych, g) matki.

7. g. 15.00—17.00 Przerwa obiadowa.

8. g. 17.00—20.00 Obrady w komisjach.

9. g. 20.00—22.00 Kolacja.

10. g. 22.00—23.00 Wieczornica z udziałem:

a) Koła Akademickiego C. Z. M. W., b) Bursy dla dziewcząt C. Z. M. W., c) Wiejskiej Spółdzielni Kinowej.

II dzień — poniedziałek, 20 lutego:

11. g. 11.00 Przyjęcie protokółu z poprzedniego Zjazdu.

12. Dyskusja nad referatem i przyjęcie tez referatu.

13. Przyjęcie poprawek statutowych.

14. Dyskusja nad wnioskami komisji.

15. Przyjęcie wniosków komisji.

16. g. 14.00 Uchwalenie skwitowania dla ustępujących władz.

17. g. 14.00—15.00 Przerwa obiadowa.

18. g. 15.00 Wybory nowych władz:

a) prezesa i zarządu, b) członków Rady Naczelnej, c) komisji rewizyjnej, d) sądu koleżeńskiego.

19. Wolne wnioski i życzenia Zjazdu.

20. g. 17.00 Zamknięcie zjazdu.

ZARZĄD GŁÓWNY
CENTR. ZW. MŁOD. WSI

MŁODZI W POWIECIE LUBLINIECKIM
(na Górnym Śląsku)

Zanim przystąpię do właściwego tematu, sądzę, że nie od rzeczy będzie przypomnieć niektóre dane ogólne, dotyczące powiatu lublinieckiego.

Obszar powiatu lublinieckiego obejmuje 714 km² powierzchni i zamieszkany jest przez 44.666 mieszkańców. Zajmuje on 4 miejsce pod względem powierzchni i 8 pod względem liczby mieszkańców wśród 8 powiatów województwa śląskiego. Jest on stosunkowo rzadko zaludniony. Na 1 km² wypada 68 mieszkańców.

Powiat ma charakter czysto rolniczy. Jest to powiat najbardziej rolniczy w województwie śląskim. Ludność powiatu to przeważnie drobni rolnicy, dzierżawcy rolni, lub robotnicy rolni w wielkich majątkach, będących jeszcze dzisiaj w posiadaniu właścicieli przeważnie niemieckich, jak księcia Hohenlohego, Donnersmarcka, Ballestrema, żyda Goldberga i innych. Przemysł reprezentowany jest tylko przez jedną fabrykę celulozy „Natronag“ w Kaletach (800 robotników) i przędzalnię w Lublińcu (300 robotników).

Myślicie, że się zgodził? Nie.

— Jesce się nie dorobił — powiadali chłopi. — Przydzie i ón, jak bedzie widzioł, ze drudzy na mlycarni nie tracą. Tak, jak trochę odceko. Nie tak to było z cegielniom? Nie przystawoł i nie. Budulec woził z dziesiątej wsi, choć u siebie cegła była.

W domu Stefek pyta: cemuzeście się sprzeciwili?

— A, zeby to chto inny tobym się godził — burknął stary i wychodzi do drugiej izby, żeby się Stefek nie dopytywoł, co to z tym Tomasem było za zadarcie.

Najgorzej było z ojcem Stefkowi. Zima się już pokazywała, a poletko nieobrane jeszcze. W Kole napierają na niego. Nie umniś to ojcu powiedzieć?

— Cóz ty robis?

— Mierzę pod poletko.

— Na cóż to?

— Na warzywa konkursowe — odpowiada Stefek cierpliwie. Trzepie już nim od złości. Tak, jakby nie wiedzieli.

— Skoda pola pod twoje polytka — machnął Filip ręką.

— To drudzy nie żałują, a wy tak znowu? To jest taki konkurs, żeby wybadać ziemię, jak rodzi. Widzieliście przecie u Zemełki.

— Tego ci jesce brakowało? Zeby mi podotki podnieśli, jak sie dowiedzo?

I poszedł. Niechta drudzy najpierw.

Nie przetłumaczył mu nikt. Nie i nie. O pole już się nie rozchodziło, ale poco się tak rwać? Na drugi rok już się nie sprzeciwiał. Mijze juz — powiada.

A po konkursie był tak samo obojętny.

— Te drzewka posadzi się koło drogi — mówi do Stefka.

— Teraz chcecie sadzić, a poletka toście nie dali.

— A, jo to wiedzioł, ze drzewka dadzą?

Pod względem gospodarczym, sposobu życia tut. ludności, a nawet częściowo wyglądu zewnętrznego miejscowości, osad i gmin wiejskich, powiat wcale nie jest podobny do reszty Śląska Górnego.

Skład narodowościowy ludności przedstawia poniższe zestawienie (z dnia 12.XII.1931 r.):

Polaków	44.196
Niemców	910
Innych narodowości . .	46
Razem . .	45.152

Powyższe zestawienie nie przedstawia nam jednak właściwego oblicza narodowościowego ludności tutejszego powiatu.

Do organizacji niemieckich bowiem należy znacznie większa liczba mieszkańców, niż liczba Niemców, wykazana w zestawieniu. Pochodzi to stąd, że w powiecie lublinieckim, podobnie zresztą jak w każdym powiecie pogranicznym, znajduje się dość spora liczba mieszkańców, którzy po niemiecku, nie umieją, a za Niemców się uważają. Są to ludzie chwiejni i niezdecydowani pod względem narodowym. Uczuciowy stosunek takiej ludności do narodowości jest równy na obie strony. Swoje uczucia skierowują raz w stronę polską raz w niemiecką. Są to ludzie o podwójnym obliczu narodowym, podobni do kamieni granicznych, które z jednej strony noszą napisy polskie, z drugiej niemieckie, jak określa ich D. Szramek w swojej pracy pt.: „Śląsk jako problem socjologiczny".

Jest to zresztą zjawisko typowo pograniczne i nakłada ono na polskie organizacje społeczne tym większy obowiązek prowadzenia wytężonej i zgodnej pracy w kierunku unaradawiania chwiejnej części ludności i przypominania jej o polskim pochodzeniu.

Życie organizacyjne jest tu dość rozwinięte, Ślązacy bowiem wykazują duże wyrobienie organizacyjne, ale mniej bujne i dynamiczne niż w innych powiatach województwa śląskiego.

Po tych wstępnych uwagach wróćmy wreszcie do życia młodych w tut. powiecie.

Młodzież wiejska (bo tylko o takiej można mówić w powiecie lublinieckim) nie stanowi na tut. terenie masy zwartej, jednolitej, ani jednako świadomej swej roli i zadań, jakie przed nią stoją. Przeciwnie jest ona mocno i wielokierunkowo zbróżnicowana tak pod względem społeczno - gospodarczym jak i społeczno-kulturalnym.

Mówiąc o społeczno - gospodarczym zróżnicowaniu młodzieży wiejskiej tut. powiatu, należałoby wyróżnić dwie odrębne jej grupy, odpowiadające także dwom, gospodarczo różnym, grupom ludności wiejskiej starszego społeczeństwa, a mianowicie: 1) grupa młodzieży gospodarskiej i 2) grupa młodzieży rolniczo-robotniczej.

Pierwsza z tych grup, młodzież gospodarska, pochodząca z gospodarstw większych lub małorolnych, ale samowystarczalnych i będących podstawą utrzymania chłopskiej rodziny — znajduje się w lepszej sytuacji. Jest ona lepiej sytuowana materialnie. Posiada świadomość swego bardziej zaawansowanego stanowiska społecznego. Ale dziwna rzecz — nie stanowi wyłącznie elementu przodującego w życiu społeczno - organizacyjnym młodego pokolenia na terenie tut. powiatu. Przeciwnie, nawet częściowo stroni od życia organizacyj młodzieżowych, w których przeważnie grupuje się młodzież grupy rolniczo - robotniczej. Brak w grupie młodzieży gospodarczej ideowości w pracy społecznej.

Liczebnie dużo większą grupę i jakościowo lepszą stanowi młodzież rolniczo - robotnicza przede wszystkim z drobnych gospodarstw wiejskich, które w przeważnej większości nie są samowystarczalne i młodzież robotnicza z obszarów dworskich. Młodzież ta garnie się więcej do życia organizacyjnego i wykazuje więcej zapału w pracy społecznej. Bardzo często w niejednych lokalnych komórkach organizacyjnych stanowi element przodowniczy.

(C. d. n.) *Teodor Musioł*

Stefkiem aż siepnęło. Ojciec inaczej mówi, jak się w Kole nauczył. Tam o organizacji — tu nie potrzeba. Robią konkursy — zaczekoj, jak się u Wicka urodzi to uwidzis. Radzę sad założyć osobno — ojciec mówi: koło drogi się posadzi, skoda pola psuć.

— — — — — — — — — — — —

Ze żniwami się uporali. Stodoły teraz nabrzmiałe, a gdzie mała to i brodełko wyszczeniło chochoła nad strzechą. Stoi wszystko umordowane, rozpamiętywujące: co dalej? Zaprawniki odorują za najemki, a reszta w domu. Ino stare Jantonki zwłóczą kłóski z dworskiego, póki jeszcze nie grabią.

Jakoś na schyłku roboty zwlekł się do Mańki u Filipa jeden z Wydartowa Starego. Za ciepła siadają na pogródce pod ścianą. I jakto bywa...

A jesień ino, ino. Obsiało się szczęśliwie i trzeba się przecie brać coś jakoś ku kopaniom.

Po polach siedzą całymi dniami. Sędzielizna parzy w nogi i ciemnawo, a tam motyki śpiewają po brózdach. Szkoda dnia marnić. Na przypołudnie się do domu nie idzie, żeby jako odrobić. Zaraz noc — wozy ruszają się leniwie do wsi. Wiooo! wioooo!! Wiokają na słabsze śkapięta pod gruszowski pagórek.

— Wyrwałyście dziołchy cukrowe za górą? — pyta Filip.

— Ha ino.

— To ta Stefek pojedzies. Bedziecie mu nakładać. Jo krowy popasę.

— Nie mógby to Tadek paś? Przecie i te drugie trza obirać.

— A, jo krowy pozynę — odpowiada spokojnie Filip, bojąc się, że go przejrzą na wylot. Mogą już robić same — pociesza się — mnie ta juz robota nie ciekawi.

(C. d. n.)

JESZCZE O TYM OPŁATKU

Już trzeci raz piszemy w Siewie o opłatku, tylko tym razem więcej się zastanowimy nad niektórymi punktami, aby koleżankom pracę ułatwić. Powiedzieliśmy sobie, że bierzemy na siebie stronę gospodarczą. I tu jesteśmy całkowicie zależne od naszych matek. Dlatego też po ustaleniu przez zebranie terminu i programu, należy porozumieć się z matkami czy pozwolą na ten cel trochę jadła. A jeśli pozwolą—to bierzcie tyle, żeby nie było znać. Przygotować trzeba tak, żeby nic nie dokupywać prócz cukru i drożdży. Bez zapachów i korzeni możecie się obejść. Skoro już o cukrze mowa to przypomnijmy sobie o kolegach, niech się złożą po 20 — 30 gr.

Pieczywo wykonujecie według własnego pomysłu, pamiętając co było na kursie. Mogą to być bułki zwykłe, strucle z makiem, ciastka kruche lub ciastka pierniczkowe i pączki może się wam udadzą. Mięsiwo i jarzynki przygotujcie w domu. Może być na zimno: kiełbasa, szynka, pasztet, salceson itp. Do mięsiwa znowu potrzebne są jarzynki, bo samo mięso trudno jest połknąć, to też przyprawcie chrzanu, buraczki, kapustę na surowo, sałatkę z pomidorów i ogórki.

Na zebraniu sekcji trzeba omówić szczegółowo te sprawy i gdzie będziecie to robiły, co która może dać i ile czego, kto tych rzeczy dopilnuje i kto będzie za to odpowiadał.

Wypada zastanowić się dłużej nad ustrojeniem izby, w której ma się odbywać opłatek.

Radziłabym koleżeństwu przybrać salę w ten sposób. Wszystkie cztery ściany należy umaić choiną — zrobić z niej pas dookoła ścian. Żeby to tak wyglądało trochę na zimowo, dobrze byłoby, gdyby świerczynę tę przybrać watą (niby to śnieg). Następnie w rogu świetlicy zamiast choinki (bo to zwyczaj niemiecki) postawić snop zboża i przybrać zabawkami kolorowymi własnego wyrobu. Zamiast tego snopa — można zrobić co innego jeszcze. Zrobić dużą gwiazdę, (jak pisaliśmy w świątecznym numerze Siewu), umieścić ją wysoko w rogu, żeby od niej padały długie, z kolorowego papieru, promienie (oczywiście dość cienko pociąć w długie paski i przypiąć do obu ścian). Napewno w niejednym Kole znajdzie się kilku zdolniejszych kolegów, którzy potrafią zrobić szopkę.

Betleem — stajenka, Chrystus w żłóbku, Józef, Maria, aniołowie, trzej królowie, owieczki, pasterze. Postawić gdzieś na stoliczku w kącie). Tyle, jeżeli chodzi o dekoracje świetlicy. No, a wiadomo, że stół będzie nakryty białym obrusem, a pod obrusem podłożymy trochę siana, które ma symbolizować narodziny Pana Jezusa.

Kogo zaprosić na opłatek? Z tym nieraz mamy sporo kłopotu. Przede wszystkim swoich rodziców, a później kogo uważacie, a więc może to być kierownik szkoły, ksiądz. Więcej osób lepiej nie zapraszać. Chcemy się czuć dobrze, swobodnie, tak, żebyśmy się nie potrzebowali krępować — abyśmy się czuli tak jak w rodzinie. Nastrój nie może być sztywny. Jako członkowie Koła, możemy zaprosić sobie swoich dobrych znajomych, ludzi pewnych, za których nie trzeba się wstydzić, bo awantury nie wywołają.

Dużo będzie też zależało od postawy koleżeństwa, od sposobu zachowania się waszego. Wiecie, że dla gości trzeba być uprzejmym, grzecznym, posadzić ich na pierwszych miejscach Chodzi tu o grzeczność chłopską, a nie o jakąś miejską uniżoność. Z tym nie zawsze dobrze wyglądamy.

Irka Arcimowiczówna

PRAWDA W SŁOWACH[1])

„Miernikiem wartości człowieka jest jego własna praca" [2]).

Zastanówmy się nad zgodnością słów z czynami człowieka. Gdzie się nie obejrzeć, spotkać można ludzi na pozór ideowych, nawet bardziej ideowych, niż przewiduje to nasza deklaracja. Poznamy ich po wzniosłych mowach w czasie uroczystości organizacyjnych. Grzmią głośno na zebraniach, na kursach. Dyskutują zawzięcie na wycieczkach. Myślałby ktoś, że to conajmniej święci.

Jacy są, to są, zbadajmy najpierw, co oni głoszą. Słowa takie jak: państwowość, lepsze jutro, demokracja, ideologia, uspołecznienie — oto ich język codzienny. Pozornie wszystko jest w porządku. Przecież słowa te są dobre i wyrażają szlachetne dążenia ludzkie. Więc o cóż chodzi?

Otóż nadużywa się tych dobrych słów. Wielu ludzi (nie tylko w organizacji) obnosi się ze swymi hasłami na pokaz, na widowisko, żeby drudzy słyszeli. To tak, jakby ktoś ładne ptaki wypychał sieczką. Gorzej bywa, gdy za te ładne słowa nie zawieszą na piersi orderu — wtedy obywatel, patriotyczny zazwyczaj, gorzknieje i narzeka na niewdzięczność i brak zrozumienia.

To są szumne słowa. Wyświech-

[1]) Prosimy koleżanki i kolegów o nadsyłanie uwag na poruszony temat, a gdy ich będzie dużo to rozpoczniemy dyskusję.

[2]) Z deklaracji ideowo - wychowawczej C. Z. M. W.

tane hasła przy ołtarzu i przy kieliszku.

Dlaczego się mówi, że to szumne hasła? Przekonajmy się, a może są realizowane? Niestety, mało jest takich, którzy wykonują choćby w połowie to, co głoszą. Wykonują te myśli inni, ale bynajmniej nie dlatego, że od tych słyszeli.

Dobry był kolega, (jak mu tam było nie pamiętam) do gadania. Znali go w okolicy, że wyszczekany, że obrotny i spodobało się to młodszym z jego wsi. Co który podrósł (że mógł się już do Koła wciągnąć) to naśladował krzykacza. Ładnie mówili, nawet go prześcigali niektórzy. I wiecie, że nie ma chyba wsi bardziej zacofanej od Zimowiska, chociaż ludzie często mówią o przebudowie społecznej i innej. Przykład ten jest wzięty z życia i można o tej wsi dużo więcej złego powiedzieć.

Ludzie stracili miarę na prawdę. Inaczej tego określić nie podobna — bo jakże? Ktoś agituje za organizacją wsi, a równocześnie przeszkadza w założeniu kółka rolniczego przez związkowców z drugiej wioski. Widocznie dobre słowo posiada, według krzykacza — złą treść.

Są takie organizacje (młodzieżowe i stronnictwa starszego społeczeństwa), które wypisują na swoich sztandarach chwalebne słowa, jak: Bóg, Naród i inne, a w życiu znamy je z tego, że urządzają bójki i o żadnej pożytecznej działalności nawet im się nie marzy.

Inne znowu mówią głośno o patriotyzmie, a w praktyce widać ich tylko na afiszach (to nawet przecież nie praktyka).

Skoro już o takich oragnizacjach mowa to jakże niemoralnie one postępują, używając przeciw innym, pożytecznym i dla wsi i dla państwa,, fałszu, kłamstw. Czy to tak się nie dzieje? Taki se ta działacz (płatny nieźle) wpada na wieś i głosi, że „oni" i Młoda Wieś to jedno. Kto jest ciemny to i uwierzy. Bo cóż, opowiada same ładne rzeczy, nawet gwary użyje, gdzie trzeba.

Ale trochę odbiegamy od tematu. Inne znowu organizacje nazywają się radykalnymi. Ho, ho, co one to nie zdziałają, żeby tylko doszły do głosu. I kończy się na słowach.

Mówimy cały czas o ludziach i organizacjach, które są tylko od gadania, ale nie powiedzieliśmy sobie, jak to powinno być. Czy wolno głosić dobre hasła, czy lepiej nic nie mówić a robić?

Pewnie, że bez hasła do roboty się iść nie powinno. Mówić o swoich zasadach trzeba i to mówić głośno, żeby ludzie wiedzieli do czego dążymy, w jaki sposób chcielibyśmy zło wyplenić i zaprowadzić nowy porządek. Pamiętać jednak należy, że słowo jest jak podpisany weksel, który się płaci, chyba że zbankrutujesz. Hasła głoszone trzeba wprowadzać w życie — wtedy będziemy mieli u ludzi zaufanie i poparcie.

Taka np. sprawiedliwość społeczna. Wszyscy o niej mówią i ci z prawicy i ci z lewicy i środkowi, a jak ją chcemy stosować w życiu to w nas biją ze wszystkich stron Wynajduje się rozmaite powody, nie powody, żeby jednak sprawiedliwości nie wprowadzić. Widać z tego, że chodzi tylko o głoszenie modnego hasła dla zaćmienia oczu tym, którzy sprawiedliwości wyglądają.

Nie ma w takich słowach prawdy.

My młodzi chłopi lubimy mówić o wielkich tęsknotach, że nam duszę rozpierają, że chcemy się uszlachetnić i innych udoskonalić. I cóż z tego? Kto nie kłamie ten zrobi swoje i będzie zgodny z deklaracją, którą wyznaje. Kto zaś ma na oku jakiś własny, prywatny cel — ten przegada (dopóki się na nim nie poznają), młodość i niczego nie dokona.

Tadeusz Brus
z miechowskiego

JAK WYBIERAĆ RADNYCH W GMINACH WIEJSKICH?

Wyszła z druku broszura omawiająca szczegółowo wybory radnych gminnych, z którą każdy działacz wiejski powinien się przed wyborami zapoznać.

Nabywać można w Okręgowych Towarzystwach Organizacji i Kółek Rolniczych, oraz w „Książnicy dla Rolników" Warszawa, Kopernika 30 i w Administracji „Siewu Młodej Wsi". Cena 20 gr.

WIATR OD DWORU

(List do Zgrzyta)

Drogi Zgrzycie! Bardzo się pewnie mordujesz ciągłym pisaniem więc pozwól, żebym Cię raz mógł wyręczyć. Pamiętniki Twoje są ciekawe i obawiałem się początkowo, że nie dorównam Ci w pisaniu, ale pomyślałem, uda się, nie uda się, a może się uda.

Wczoraj byłem na kursie dla zarządów Kół Mł. Wsi w jednej tu miejscowości i tak się rozochociłem, że jadę na drugi tylko już nie dla zarządów, ale dla ogółu członków. Źle robię, podkreślając to, gdyż między członkiem zarządu, a zwykłym członkiem różnicy nie powinno być i wtedy byłoby najlepiej. Skoro już jednak napisałem, to nie będę zmieniał.

Pierwszy kurs odbywał się we wsi L., a ten drugi zapowiedzieli w K. i tam też jedziemy (bo nas jest dwóch). Stefek wybierał się piechotą (13 km.).

— Prawdziwy społecznik — powiada — jest ofiarny i ani mróz, ani inne rzeczy nie są dla niego przeszkodą.

— To idź, kiedyś taki uspołeczniony — mruknąłem — daleko zajdziesz na takiej ofiarności.

Łatwiej się człowiek godzi na wygody niż na utrapienie, to też kolega, o którym wyżej mowa, chętnie przystał na furmankę i wieee, wiśtaaa, jedziemy.

Wiezie nas tutejszy, karego konika poganiając. Zaczynamy rozmowę.

Czytujemy, koledzy, rozmaite opowiastki w mieszczańskich gazetach o wyjazdach i podróżach furą, nie? Sam nieraz woziłem różnych panów. Jakaż to z nimi rozmowa się nawiąże. Niezawsze szczera i stąd w mieście fałszywe panuje pojęcie o sprawach wiejskich. Zdarza się to delegatom z central organizacyjnych (wiejskich), gdy raz na pół roku widzą się z terenem i tyle rozmawiają z chłopem co na furmance i krótkim zebraniu. Ale, co tam daleko szukać. Prze-

WEZWANIE DO UDZIAŁU W KONKURSIE NA OPIS P. T. „TEATR W ŻYCIU MOJEJ WSI I W MOIM ŻYCIU"

Pragnąc zebrać materiał, potrzebny do pełnego zorientowania się w obecnym stanie teatru na wsi, Państwowy Instytut Kultury Wsi w porozumieniu z Instytutem Teatrów Ludowych, zwraca się do wszystkich osób, interesujących się teatralnym ruchem wiejskim, z prośbą o współpracę.

Współpraca ta polegałaby na nadesłaniu szczegółowych wiadomości o teatrze we wsi rodzinnej, okolicy lub znanych sobie wsiach innych oraz o swoich własnych wrażeniach przy stykaniu się z przedstawieniami teatralnymi. Wiadomości te należałoby podać w opisie, który można byłoby zatytułować: „Teatr w życiu mojej wsi i w moim życiu".

Opis ten powinien się składać z dwóch części.

W części pierwszej, objętej tytułem „Teatr w życiu mojej wsi", trzeba spisać dokładnie całą historię teatru i ruchu teatralnego we wsi od początku jego powstania aż do chwili obecnej. Opis ten rozpocząć najlepiej opisaniem zwyczajowych uroczystości i obrzędów o charakterze widowiskowym, a potem przejść do szczegółowego opisu pierwszego przedstawienia teatralnego we wsi, powstania pierwszego zespołu teatralnego, historii tego zespołu (lub zespołów, jeśli ich było więcej), w jego pracy teatralnej we wsi i okolicy.

W części drugiej, zatytułowanej „Teatr w moim życiu", zadaniem autora byłoby napisać, czym był i jest teatr w jego własnym życiu. W opisie tym trzeba uwzględnić wszystkie własne przeżycia i wrażenia, związane z teatrem, począwszy od tradycyjnych obrzędów i uroczystości zwyczajowych o charakterze widowiskowym, a skończywszy na działalności piszącego w zespole teatralnym i jego zetknięciu się z różnymi formami teatru na wsi i poza wsią.

Opis ten najlepiej zakończyć wypowiedzeniem poglądu swojego na rolę, jaką teatr ma i jaką może i powinien mieć w życiu i rozwoju wsi i w życiu człowieka w ogóle.

Najlepsze opisy zostaną nagrodzone. Ogółem przewiduje się 50 nagród, w tym 2 pierwsze nagrody, 4 — drugie, 8 — trzecich, 16 — czwartych i 20 — piątych.

Nagrodę będą stanowiły książki, przytym wartość poszczególnych nagród będzie następująca: I nagroda — książki o wartości 100 zł., II nagr. — książki o wartości 75 zł., III nagr. — książki o wartości 50 zł., IV nagr. — książki o wartości 25 zł., V nagr. — książki o wartości 10 zł.

Łączna wartość książek, przeznaczonych na 50 przewidywanych nagród wyniesie 1500 zł.

Na nagrody przeznacza się bądź to zbiorowe wydania dzieł wybitnych pisarzy polskich (lub innych), bądź też inne dzieła literatury pięknej lub książki naukowe, według wyboru i życzenia nagrodzonego.

Nagrodzonemu przysługuje prawo zamiany nagrody książkowej (w ramach nie przekraczających wartości tej nagrody) na stypendium do uniwersytetu chłopskiego, szkoły rolniczej itp.

Za najlepsze uznane będą opisy najobszerniejsze, najdokładniejsze i najszczersze. Niewprawny styl lub błędy w pisaniu nie zmniejszają wartości opisu, gdyż chodzi w nim o treść, a nie o formę literacką. To też najlepiej pisać prosto, jak kto umie. Jeśli piszący nie jest narodowości polskiej, może pisać w swoim ojczystym języku.

W konkursie tym może wziąć udział każdy, kto tylko interesuje się teatrem na wsi i ma jakiekolwiek własne przeżycia, związane z teatrem, które chciałby wyrazić w opisie. Ani wiek, ani płeć, ani narodowość lub wyznanie nie stanowi przeszkody do wzięcia udziału w konkursie lub w uzyskaniu nagrody.

Opisy trzeba nadesłać do Państwowego Instytutu Kultury Wsi, Warszawa, Senatorska 29, do dnia 31 marca 1939 r.

Nadesłane opisy pozostaną własnością Państwowego Instytutu Kultury Wsi.

Uwaga: Jeśli zamierzający wziąć udział w konkursie pragnąłby otrzymać szczegółowsze pouczenie, dotyczące opisu, niech zwróci się niezwłocznie do Państwowego Instytutu Kultury Wsi, podając swój dokładny adres, a wówczas otrzyma obszerną ulotkę, zawierającą dokładne wskazówki i plan opisu.

---

cie ludzie na wsi nie wiele o stosunkach w gminie, parafii, powiecie i t. d. wiedzą, jeżeli się tym nie zajmują. Spytać się kogoś, co w świecie, to będzie opowiadał, przewidywał, a ile uchwalono w powiecie na budowę szkół tego nie wie. A co mi tam — powiada — są inni od tego. Dziwić się tu miastu, że nie zna życia na wsi?

Zastanawiam się nad tą sprawą długo, żeby pokazać, jak ważną rzeczą dla człowieka, a zwłaszcza działacza jest rozmowa z kimkolwiek, ale na jasny temat, nie o bądź czym. Dodam jeszcze, że ciekawy człowiek zasłyszane poglądy w okolicy umie sobie uporządkować i stworzyć pojęcie o ludziach ze swojej gminy albo powiatu i drugich pouczy. Nie myślcie, że siebie chcę pochwalić, ale zgodzicie się, że inaczej być nie powinno.

Z początku mówi się o mrozie, o drodze, która nas bardzo sponiewierała. Zdaje się jakby człowiekowi urągała. Jakby się wyśmiewała, przesuwając go w tamtą stronę, z powrotem i znowu. Spojrzysz na ogród, a patrzysz na rów koło kolei. Pozdrowić koleżankę w jednych drzwiach, a odpowiada ci kolega z trzeciej chałupy. No, tak okropnie terpało przez wieś. W polach trochę równiej.

Aha, ta rozmowa. Pola się tłoczyły koło siebie, jak wstążki. Jedna ci dolatuje do drogi. Druga wystaje garbatą miedzą tuż za nią. Potym z piętnaście takich samych z drugiej strony, a wszystkie wąziutkie jak szparki.

— Zdałaby się komasacja — rzecze Stefek — bo zgroza patrzeć na te zagonki. Nawet brzydko.

— Niechby ta dla parady i tak zostało, żeby było jednak wygodniej i łatwiej obrobić — dorzucam. Przecie to strata czasu jeździć z robotą z pólka na pólko jakby się lustrację poletek przeprowadzało. Komasacja, na gwałt komasacja.

Nasz furman nic nie mówi, ino słucha, pośmi-



Z SIEDLECKIEGO

Od dłuższego czasu na zebraniach w Kołach Młodzieży Wiejskiej pow. siedleckiego mówiło się, że w dniach od 25 listopada do dn. 2 grudnia odbędzie się kurs spółdzielczo - samorządowy w Siedlcach. Jedno i drugie zagadnienie obecnie nurtuje całą naszą młodą wieś a więc chętnych było nie mało.

Najtrudniejsza sprawa to, jak zwykle — pieniądze. Jeden delegat z Koła płacił 5 zł. i koszty przejazdu. Następni członkowie, a była takich spora gromada, musieli płacić po złotych 7. Jak na warunki w jakich obecnie żyje wieś — to nie mało. Stękało się po trosze, wyszukując argumenty, aby przekonać rodziców, że czasu i pieniędzy, nie zmarnujemy, że spółdzielczość uratuje wieś, że samorząd to także, jak gdyby przymusowa spółdzielczość, i że zależnie od tego, kto będzie wchodził w skład rad gromadzkich, gminnych i powiatowych, kto będzie wójtem a kto sołtysem, właśnie od tego zależnym będzie postęp naszej wsi. No i w końcu starsi machali ręką i mówili: „może ty masz i rację"?... Gorzej to z koleżankami, gdyż nikomu w głowie się nie mieściło, jakby to kobieta mogła brać udział w pracach samorządu. Ale i tu koleżanki odniosły zwycięstwo! — W rezultacie zjechało się na kurs 14 koleżanek i 22 kolegów, razem 36 osób, a więc nie mały zastęp. W przyszłości będzie się na kim oprzeć.

Kurs był na wysokim poziomie. Wiele zawdzięczamy prelegentom i naszemu powiatowemu zarządowi. Dyskusje kończyły się o 1-szej a czasem o 2-giej w sypialniach. Czas przy stole, wypełniało się wesołymi, ludowymi piosenkami.

2-go grudnia wypadło zakończenie kursu. Zaprosiliśmy wszystkich naszych przyjaciół z całego powiatu. Był insp. szkol., prezes Zw. Naucz. Pol., zarząd O. T. O. i K. R., zarząd spółdzielni „Rolnik", przedstawiciel spółdz. „Społem", szkoła rolnicza i wielu znajomych i przyjaciół. Zakończenie wypadło skromnie ale serdecznie.

Po otwarciu przez naszego kol. Korycińskiego, prezesa Pow. Zw. Mł. Wsi i referacie kol. Zdańkowskiego, zabierali głos goście.

Na zakończenie popisy artystyczne, owoc naszych wieczorów świetlicowych. Serdecznie się żegnaliśmy.

Bronisława Teklakówna.

ZJAZD MŁODEJ WSI OSZMIAŃSKIEJ

W dniu 11-go grudnia 1938 r. odbył się VII Doroczny Walny Zjazd Delegatów Kół w Oszmianie. Obrady otworzył prezes Pow. Zw. Mł. Wsi kol. Śledziński odśpiewaniem hymnu państwowego i związkowego.

Na program Zjazdu złożyły się: sprawozdanie delegatów, referat kol. prezesa Woj. Zw. w Wilnie, plan pracy i wybory. Porządek dzienny przeplatały rzeczy artystyczne. Ujrzeliśmy na scenie piękną inscenizację „Maćka" i „Wojtka" (Koło ze Słobódki). Po wspólnej wymianie myśli i przeżyć w dyskusji, jaka się toczyła po sprawozdaniach i referacie, uchwalono plan pracy. Tu się trzeba pochwalić, bo nie należy zapominać, że pow. oszmiański liczy 56 Kół (1.200 członków). W r. b. każde Koło brało czynny udział w święcie pieśni, dożynkach i świętach narodowych, a niektóre Koła — jak Jabrowicze i Maciulany zdobyły się na wysadzenie alei pod nazwą 11 Listopada i K. M. W. W pracy samokształceniowej K.

---

gując baciną na karego. Nie mógł już, widać, wytrzymać dłużej.

— Pięć morgów — powiada. Tu, o widzicie, tam dalej, jak ta granica podorana, trochę pod lasem, a reszta w dwóch kawałkach przede wsią. Ani grosza, ani opału na zimę i żyj tu, jak chcesz.

— To komasacja jest potrzebna — upiera się mój towarzysz.

Człowieku, poco mi ona? Lepiej mi tak. Przynajmniej wiem, że „pola mam bardzo dużo". Pokazywałem we wszystkich stronach — tłumaczy mu złośliwie furman, pięciomorgowy bogacz.

Mnie już wstyd, wiecie koledzy, bo widzę, że chłop się z nas śmieje przez tego Stefka, który na biedę i brak ziemi szukał komasacji za lekarstwo. Nie mówię nic. Chłop pośmiguje dalej, kiwając wąsami pod wiatr.

— Jest tu kole nas — odezwał się wreszcie — duży majątek jakiejś pani ciortoryńskiej. Żeby to jeden to jeszcze nic wielkiego, ale tak ich ma wiele w drugich stronach, że tego jeszcze na oczy podobno nie widziała. O, ten las, jak go widzicie po całym tam niebie i do wsi to jej las. A zabrać patyk, bo gnije, a trzeba palić? Choćbyś prosił nie wiem jak to nie dadzą, a gnije drzewo. Tak rok [1]) zalesili dwieście pięćdziesiąt morgów najlepszej ziemi. Widać im się las lepiej opłaci.

— My tu żyjemy na tych piaskach, nie piaskach...

Śmignął chłop nagle i splunął na urok pańskiego bogactwa.

Hm — myślę — głupstwo Stefek palnął z komasacją na głód — to tak, jakby kto podarte łachy zwinął w tobołek i chodził nago z zawiniątkiem na plecach. Tu parcelacja jest na pierwszym miejscu.

— Chłop by płacił przynajmniej podatek —

---

[1]) tak rok = w zeszłym roku.

M. W. przodują pod każdym względem, i nic dziwnego, że Oszmiańczuk wie co robi. Wie, dlaczego i poco przyjechał na Zjazd.

W programie artystycznym ukazały się na scenie Koła, Maciulany i Bijuciszki wraz z bardzo ciekawą kapelą z K. M. W. w Krywuli, która nastroiła melodię, ażeby plan na Walnym Zjeździe uchwalony — poszedł w teren z delegatami na czele do raźnej pracy.

Na zakończenie odśpiewano hymn: ‚Trzeba z żywymi naprzód iść".

B. Pietryk, instr. Z. M. W.

ZAKOŃCZENIE ROKU SZKOLNEGO W TROKANIU

(Szkoła rolnicza)

15-go grudnia rb. odbyło się uroczyste zakończenie roku szkolnego z udziałem p. wojewody poleskiego.
W dużej sali urządzona została wystawa płodów rolnych i ogrodniczych z poletek uczniowskich (wyhodowane przez nich nasiona i owoce szkolne, a osobno — 3-miesięczny karakuł).

Kierownik Szkoły inż. Cz. Dąbrowski złożył sprawozdanie z pracy w szkole w ciągu roku, a prezesi koła koleżeńskiego i sklepiku spółdzielczego kol. kol. J. Sawczuk i P. Nowik złożyli sprawozdanie z prac organizacji uczniowskiej. Następnie kol. Uglik przeczytał sprawozdanie z prac doświadczalnych w szkole z produkcji roślinnej, a kol. T. Hrycuk — obszerniejszy referat n. t.. „Co mi dała szkoła i co należy zrobić na wsi po ukończeniu szkoły".

Pan wojewoda z zainteresowaniem słuchał referatów, a potem wypytywał każdego ucznia o jego warunki gospodarcze, zachęcając w przemówieniu wszystkich do dalszej pracy nad podniesieniem wsi. Bo niezależnie od wyznania wszyscy pracujemy dla wspólnego państwa.

Szkołę ukończyło 25 uczniów, w większości z Polesia oraz kilku z lubelskiego i białostockiego. Pod względem poziomu nauki kurs ten był b. dobry.

d.

WYNIKI KONKURSU NA OPIS KÓŁKA ROLNICZEGO

Na konkurs nadesłano 51 opisów. Pochodzą one przede wszystkim z województw południowych (20), dalej ze środkowych (14) i zachodnich (13), wreszcie ze wschodnich (4). Autorami opisów są wyłącznie gospodarze (lub ich synowie) oraz jeden nauczyciel.

Nagrody otrzymali: pierwszą w kwocie 250 zł. — Jan Jelonek z pow. będzińskiego; drugie po 100 zł. — Jan Konopelko z pow. wilejskiego i Karol Skowron z pow. zamojskiego; trzecie po 50 zł. — Teodor Adamski z pow. rawickiego, Franciszek Boho z pow. rzeszowskiego, Jan Chromański z pow. ostrołęckiego, Jawiszowickie Kółko Rolnicze z pow. bialskiego (Kraków), Jerzy Proboszcz z pow. cieszyńskiego, Jan Sobek z pow. łańcuckiego i Jan Żywicki z pow. kościerskiego.

Wyróżnienie otrzymali: Ignacy Banaszkiewicz z pow. sierpeckiego, Tadeusza Brożbar z pow. przeworskiego, Wawrzyniec Cichy z pow. opatowskiego, Zarząd Kółka Rolniczego w Kłyżu z pow. dąbrowskiego, Józef Majchrzak z pow. kępińskiego, Władysław Oparowski z pow. krośnieńskiego, Józef Strug z pow. limanowskiego, Marian Strześniewski z pow. sierpeckiego, Antoni Szychowski z pow. stryjskiego, Sylwester Tyszkiewicz z pow. szczuczyńskiego (Białystok), Antoni Urban z pow. jasielskiego, Jan Wieczorek z pow. garwolińskiego i Józef Zaczek z pow. morskiego.

Sąd konkursowy zwiększył ilość trzecich nagród do siedmiu, ograniczając równocześnie ilość wyróżnień do trzynastu. Podczas przyznawania nagród główną uwagę położono na jakość nadesłanego opisu.

Opisy nagrodzone będą ogłoszone drukiem, co nastąpi po redakcyjnym ich przygotowaniu i opracowaniu wstępu.

Wydział Ekonomiki Rolnej

---

odezwałem się już głośno — lepiej od tego administratora pani ciortoryńskiej.

— E, co tam gadać — zgniewało go — po cztery lata nie płacą i więcej. A wójt się w pokłonie o podatek zwraca.

— Do swoich — znowu Stefek — to z wrzaskiem, z upomnieniem z komornikiem z teczką... oj, tak — przerwał furman — są wójty rozmaite. A ten nasz naprzykład. Sąsiad przecie, prawda że bogatszy, ale chłop nie jakiś dziedzic. Przed wyborami — chłop jak lato [2]), a teraz? — Poprawił się na siedzeniu i prawi niby spokojnie, a złość go fryga wewnętrza. — Przyszedł ten wójt w tamtym tygodniu do mnie. Po tegoroczny podatek przyszedł.

Staram się — mówię — jak mogę, bo podatek u mnie pierwszy, ale dziś widzisz, że nic nie mam. A on: „płać chamie, bo ci krowę zabiorę!". Wierzcie, że mi tak sąsiad powiedział. Wójt wójtem, ale niechże idzie tam wykrzykiwać, gdzie nie płacą, a ten do mnie od chamów. Nie biłem, choć się wściekłości we mnie zebrało. Gdzież to, żeby chłop chłopu w ten sposób?! Tu splunął i śmignął znowu na karego.

Musiałem zabrać głos aż w dwóch sprawach. Parcelacja — powiadam — musi być przeprowadzona nie dla tego, żeby się panom zazdrościło, albo ich się nienawidziło, nie, ale ludzie nie pomrą przecież z głodu, bo któż zostanie, jak chłopów braknie. Takie gospodarki, jak wasza, to jeno przywidzenie gospodarstwa i takich przywidzeń jest podobno cztery miliony. Rekrut słaby do wojska. Do szkoły się nie idzie, bo niema za co. Bez tych rzeczy, to znaczy bez wojska i oświaty państwo się nie utrzyma. W biedzie na pięciu morgach można się wielu rzeczy nauczyć i przyzwyczaić się do nich: to niezadowolenie, nie-

[2]) chłop jak lato = dobry człowiek, do rany go przyłożyć i nie podrapie.

DZIAŁ PRAWNY

Weksel i jego zastosowanie.

(Dalszy ciąg).

Po omówieniu terminów przedawnienia roszczeń wekslowych i specjalnej skargi z tytułu niesłusznego zbogacenia (w Nr 50 „Siewu“) chciałbym wspomnieć o tym, jak postępować, celem zabezpieczenia praw i należności z wekslu w przypadku, **gdy weksel zaginął.**

Obowiązujące przepisy prawa wekslowego mówią, że ten, komu weksel zaginął, może żądać od Sądu Grodzkiego miejsca płatności wekslu uznania wekslu za umorzony. Na podstawie orzeczenia, uznającego weksel za umorzony, można wykonywać wszystkie prawa z wekslu Przepis ten jest istotny i ważny, wynika z niego bowiem, że orzeczenie sądowe, stwierdzające fakt zaginięcia wekslu i uznające ten weksel za umorzony, a więc nie istniejący, zastępuje ten weksel w tym znaczeniu, że na podstawie takiego orzeczenia można dochodzić sądownie należności od dłużników wekslowych tak, jak z wekslu.

Postępowanie sądowe, mające na celu umorzenie wekslu, odbywa się w sposób następujący:

Wniosek o wydanie orzeczenia, uznającego weksel za umorzony, winien być zgłoszony do sądu grodzkiego, właściwego według miejsca płatności wekslu. We wniosku tym należy podać istotną treść wekslu, a więc datę i miejsce wystawienia, sumę, na jaką weksel opiewał, datę i miejsce płatności, osobę wystawcy, żyrantów w kolejności, w jakiej weksel podpisali oraz poręczycieli ze wskazaniem dokładnych adresów tych wszystkich osób, a to dlatego, że sąd wszystkie te osoby zawiadamia zarówno o wszczęciu postępowania umarzającego, jak i o wyniku i doręcza im wezwania na wszystkie posiedzenia jawne w tej sprawie. Należy też z tego względu złożyć do Sądu odpowiednią ilość odpisów wniosku dla tych osób. Należy także podać okoliczności, w jakich weksel zaginął i uzasadnić, że osoba występująca z wnioskiem ma interes w tym, aby orzeczenie umarzające zostało wydane.

Przed wydaniem orzeczenia umarzającego, Sąd przez ogłoszenie w Monitorze Polskim (pismo urzędowe dla ogłoszeń) wzywa posiadacza zaginionego wekslu do zgłoszenia się w ciągu sześćdziesięciu dni i okazania wekslu Sądowi. Termin 60-dniowy liczy się od dnia płatności zaginionego wekslu, a gdyby wniosek zgłoszono do Sądu po terminie płatności lub gdyby termin płatności wekslu nie był oznaczony, wtedy okres 60-dni biegnie od dnia ogłoszenia (od daty Monitora).

Jeżeli w ciągu terminu, oznaczonego w wezwaniu, nikt nie zgłosi się z wekslem, Sąd wyda orzeczenie, uznające weksel za umorzony. Jeżeli natomiast posiadacz wekslu zgłosi się w oznaczonym terminie przed wydaniem orzeczenia, Sąd po okazaniu wekslu żądającemu jego umorzenia i po przesłuchaniu osób zainteresowanych umarza dalsze postępowanie. W tym przypadku bowiem wydawanie orzeczenia, które ma zastąpić, zagubiony weksel, jest zbędne, skoro ten weksel istnieje i stwierdzono, u kogo znajduje się. Wtedy cała sprawa może już przybrać inną formę, a mianowicie ograniczyć się do żądania od osoby, posiadającej weksel, jego wydania, a także — niezależnie od okoliczności — może być w tym przypadku — moim zdaniem — uzasadnione żądanie wyrównania szkód, powstałych wskutek bezprawnego uzyskania i zatrzymania wekslu przez tę osobę.

Wszczęcie postępowania umarzającego i zawiadomienie o tym przez Sąd dłużników wekslowych powoduje pewne skutki prawne, zarówno dla osoby, żądającej umorzenia, jak i dla dłużników. Mianowicie dłużnik wekslowy, który po otrzymaniu zawiadomienia o wszczęciu postępowania umarzającego płaci weksel, czyni to na własne niebezpieczeństwo, to znaczy, że jeżeli zapłaci należność z wekslu osobie nieuprawnionej, która bezprawnie w jakikolwiek sposób (np. drogą kradzieży) stała się posiadaczem wekslu, to przez zapłatę w tych warunkach nie zwalnia się od zobowiązania wekslowego, gdyż właściwy posiadacz wekslu, któremu weksel zaginął, jest uprawniony na zasadzie uzyskanego orzeczenia umarzającego domagać się od tego dłużnika zapłaty i dłużnik nie może bronić się tym, że już weksel wykupił. Dłużnik może natomiast w przypadku wyżej przytoczonym wpłacić należność do depozytu sądowego i w ten sposób zwolnić się ważnie od zobowiązania.

(d. c. n.).

J. P.

---

chęć do rządu, nienawiść do bogatych. Czy to Polsce potrzebne? Napewno nie.

Ludzi przybywa — rozpaliłem się w tej mowie— i trzeba ich gdzieś pomieścić. Mówią, że do miasta. Pewnie, że trochę się tam pchnie, ale tyle co nic. Uprzemysłowienie wsi, no tak, tu już więcej się zatrudni. Bez parcelacji jednak szkoda się porywać na rozładowanie przeludnienia na wsi. Źle jest, że my się musimy dopominać o reformę rolną, kiedy to sprawa rządu.

Chłop się uśmiechał i śmigał raźniej, weselej. Widać, że się rozumiemy. Tak skończyć jednak nie powinienem — myślę — i trzeba coś jeszcze powiedzieć.

— Cóż — jąkam dalej — reforma sama widać nie przyjdzie i nie wiadomo kiedy się jej spodziewać. A tu ludzie się gryzą i poniewierają — zamiast iść zgodnie. Tej zwykłej organizacji nam brak i oświaty. Zróbmy koło siebie porządek to i dalej nam się powiedzie.

— Jakto?

— Tak. My tu z kolegą, jedziemy na kurs oświatowy.

— Na co?

— Na kurs dla siewowców z okolicznych Kół.

— Aha, to organizacja?

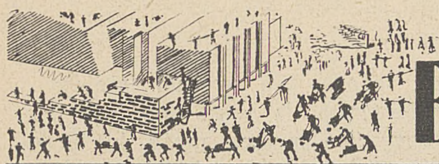
— Tak, o dworskim ładnie mówicie, o wójcie też, a o organizacji w swojej nawet wsi nie wiecie— dojadłem chłopu ostro. Popatrzył na mnie długo i mruknął w zamyśleniu: toć to pewnie prawda, że najpierw to, a później tamto, żeby się nie kończyło na gadaniu.

Wieś L. było już widać, choć jeszcze pięć kilometrów do niej, zeskoczyliśmy z wozu, żeby się rozgrzać. Furmanka zawróciła. Idziemy ostro pod wiatr. Zimno.

— Wiatr od dworu — zauważył kolega.

— Tak, od dworu.

E. G.



BUDUJEMY DOM CHŁOPSKI

Tadeusz Katelbach — w Warszawie — 50 zł.

Koło Młodzieży Wiejskiej w Kuczborku, pow. mławski — 23,40 zł.

Zebrano na Kursie Gospodarstwa Domowego w Wilczy, pow. jarociński i zakupiono 1 ceg. za 5 zł. i 3 cegiełki po 1 zł. — razem 8 zł.

Kazimierz Kampisty w Pieńkach Wielkich, pow. wysoko-mazow. — 1 zł.

Koło Młodej Wsi w kol. Żabcze, pow. tomaszowski — 2,50 zł.

Z Bądkowa Kościelnego, pow. płocki cegiełki wykupili: Koło Młodzieży Wiejskiej — za 10 zł., W. Czachorowski, kierownik Szkoły Powszechnej 2 cegiełki po 1 zł. — 2 zł., M. Dulna za 1 ceg. — 1 zł., St. Murawski — za 1 ceg. — 1 zł., St. Rutkowska 1 ceg. za 1 zł., W. Niedziałkowski — 1 ceg. za 1 złoty.

Z pow. grudziądzkiego wpłacili: Starostwo Powiatowe za cegiełkę—10 zł., Mierzejewski Romuald — za ceg. — 10 zł., Michałowski Stanisław — za ceg. — 5 zł., Wasilewski Romuald z Wąbrzeźna za ceg. — 5 zł., inż. Jur Ciemniewski z Warszawy — 5 zł., Edward Kruk z Mniszka — 5 zł., Kleczkowski Adam — 1 zł., Dobjasz Paweł — 1 zł., Brochocki Franciszek z Boguszewa — 1 zł., Koło Młodzieży Wiejskiej w Wielkim Wołczu — 9,10 zł.

Z powiatu włocławskiego wpłacili: Koło Młodej Wsi w Sarnowie — 10 zł., w Markówku — ,6,30 zł., w Krzewiu — 12,05 zł., w Psarach — 10 zł., w Dziwiu — 5 zł., w Nakonowie Starym — 2,80 zł., w Górach — 2,30 zł., w Rybnej Górnej — 45 gr., Koło Gospodyń Wiejskich w Wilkowicach — 1 zł., Kółko Rolnicze w Wilkowicach — 1 zł., Kółko Rolnicze w Humlinie — 12,50 zł., Oddział Zw. Pracy Obywatelskiej Kobiet w Czerniewicach — 5 zł., **Wydział Powiatowy we Włocławku za 2 cegiełki po 100 zł. — 200 zł.**

Gmina i Zarząd gminny w Śmiłowicach, pow. włocławskiego wpłaciły: Zarząd gminy za 2 ceg. po 10 zł. — 20 zł. i za 5 cegiełek po 1 z.. — 5 zł., gromady: Wichrowice — 11,30 zł., Łagiewniki — 4,27 zł., Zakrzewek — 4,20 zł., Grabówka — 2,10 zł., Bodzanowo — 2,05 zł., Choceń — 2 zł., Dobra Wola — 1,80 zł., Szczutkowo — 1,64 zł., Krukowo — 1,55 zł., Szatki — 1,44 zł., Dębice — 1 zł., Kruszynek — 1 zł., Kruszyn — 85 gr., Filipki — 80 zł., Gołaszewo — 70 gr., Ludminowo — 60 gr., Pustki Choceńskie — 60 gr., Smólsk — 60 gr., Grobie — 55 gr., Kuźnice — 50 gr.

Z gminy Łęg, pow. włocławskiego wpłaciły gromady: Korabniki — 6,30 zł., Kupia Góra — 2,15 zł., Rybnica — 1,65 zł., Ostrowy — 1,10 zł., Łęg — 1 zł., Rozminowo — 10 gr.

Na listy z pow. łęczyckiego wpłacili: na listę Nr. 747 — 3,82 zł., na listę Nr. 749 — 10 gr., na listę Nr. 735 — 7,67 zł., na listę Nr. 736 — 1,55 zł., na listę Nr. 771 — 2,50 zł.

Okręgowa Spółdzielnia Mleczarska w Charsznicy (pow. Miechów) — 15,20 zł.

Kółko Rolnicze w Białej Rawskiej — 5 zł.

Wieś Tucianka, pow. sokólski — 2,08 zł., Kieda Jan, syn Marcina z Tucianki — 1,50 zł., Kieda Jan z Tucianki — 5 zł., Jan Mikłasz w Podlipkach, pow. sokólski — 5 zł., Koło Młodzieży Wiejskiej w Wólce Zamuleckiej, pow. lwowski — 3 zł.

Zamiast życzeń noworocznych 10 zł. na budowę Domu Chłopskiego złożył Poleski Związek Młodej Wsi.

Zarząd Wojewódzkiego Związku Młodej Wsi w Stanisławowie zamiast życzeń świątecznych i noworocznych składa na budowę Domu Chłopskiego zł. 10.

Kierownik
(—) **Pietrzyk Jan**

p. o. Prezes
(—) **Paradowski I.**
v.-Prezes



Z POLSKI I ZE SWIATA



NOWE NAPADY NA POLAKÓW ZA OLZĄ

Napady i zamachy na naszych obywateli i na naszej ziemi, organizowane przez bojówki czeskie, nie ustają. W Szomborku do mieszkania restauratora polskiego rzucono granat, który zranił ciężko kilka osób.

W odpowiedzi na zamachy wojewoda śląski wysiedlił z Polski 100 uciążliwych cudzoziemców.

DMOWSKI NIE ŻYJE

Dnia 2-go stycznia zmarł twórca i przywódca dawnej Narodowej Demokracji a dzisiejszego Stronnictwa Narodowego i całego ruchu narodowego w Polsce, Roman Dmowski.

Był mądrym politykiem, choć się wielu z jego myślami nie godziło i nie godzi. Nie godził się z Dmowskim Piłsudski, zwalczał jego ideologię Daszyński, ale oddając sprawiedliwość Zmarłemu stwierdzić trzeba, że był to mąż stanu. Stronnictwo Narodowe okryło się głęboką żałobą.

NIEMCY I STANY ZJEDNOCZONE

Popsuły się stosunki między tymi dwoma państwami. Przyczyn było wiele, a najważniejsza to niechęć Stanów wobec hitlerowskiego ustroju i zaborczych zamiarów Niemiec.

Pisało się wiele w ub. roku o agitacji hitlerowskiej w Ameryce i o tym, że Stany Zjednoczone nie chciały sprzedać Niemcom helu (gaz do wypełniania balonów). Już z tego powodu doszło do drobnych nieporozumień.

Inną przyczyną były prześladowania Żydów, przeciw czemu Amerykanie ostro wystąpili, twierdząc, że nikt nie ma prawa prześladować bliźnich innych narodowości.

Oczywiście, że i Niemcy rozpoczęli ostrzejszą walkę prasową.

To oburzyło Amerykanów i dlatego pewnie minister spraw wewnętrznych Stanów Zjedn. L. Ickes wygłosił najmocniejszą mowę przeciwko Niemcom. Okazało się przy tym, że większość polityków w Ameryce jest Niemcom nieprzychylna. Oto np. senator Pittman złożył takie oświadczenie: „1) Naród Stanów Stanów Zjedn. nie ceni rządu japońskiego; 2) Naród Stanów Zjedn. nie ceni rządu Rzeszy niemieckiej; 3) moim zdaniem naród Stanów Zjedn. jest przeciw wszelkiej formie rządu

dyktatorskiego, czy jest komunistyczny, czy faszystowski; 4) naród Stanów ma prawo i moc, żeby moralność i sprawiedliwość wymusić zgodnie z traktatami pokojowymi — i to uczyni".

Wynika z tego, że nie tylko Niemcom się dostało, ale i ich azjatyckiemu sprzymierzeńcowi (Japonii), z którym Stany mają osobne porachunki.

Oświadczenia polityków amerykańskich spowodowały, że ambasador niemiecki założył ostry protest. Amerykanie protest odrzucili i odwołali z Berlina swojego ambasadora. Niemcy uczynili to samo.

Skutkiem tego będzie chyba całkowite zerwanie stosunków dyplomatycznych i innych.

Stany, na wszelki wypadek, tworzą specjalną grupę okrętów wojennych na oceanie Atlantyckim, czyli od strony Europy.

Na zerwaniu stosunków stracą Niemcy. Ameryka napewno żadnych szkód nie poniesie.

NIEMIECKA ODPOWIEDŹ

Hitler ma zwyczaj przekonywania innych państw za pomocą własnej siły zbrojnej i tak też próbuje straszyć Amerykę.

W lecie ub. roku zostało zawarte między Niemcami i Anglią porozumienie morskie, które zezwala Hitlerowi na budowę tylu okrętów ile miała wtedy Anglia. Dziś Niemcy przystępują do wykonania układu, czyli rozpoczynają budowę dozwolonych ilości łodzi podwodnych, oraz kilku dalekobieżnych okrętów przeciwko Stanom.

Jaki to wywoła skutek, to już dziś można przewidywać. Anglia będzie budować więcej niż dotychczas. No, Stany się nie potrzebują Niemców obawiać.

OBŁUDNE MOWY

Hitler wygłaszając przemówienia do swojego narodu nazywa się zawsze „aniołem pokoju" to znaczy zapewnia o pokojowości swojej polityki. W Nowy Rok zapowiedział on, że w r. 1939 będzie dążył do rozwiązania dalszych trudności Rzeszy, jak: znalezienie pracy dla nadmiaru ludności i związania gospodarki krajów przyłączonych z gospodarką Niemiec.

Podziękował też Hitler Mussoliniemu i Daladie i Chamberlainowi za pokojowe załatwienie sprawy czesko - słowackiej w Monachium.

Gazety włoskie, wspominając mowę Hitlera, piszą, że będzie on dążył do uzyskania kolonii zamorskich, a Włochy mu w tym pomogą, gdyż mają ten sam cel.

Obłudne są mowy Hitlera. Zawsze niewinny stara się on wmówić w świat, że nie dąży do wojny, a w rzeczywistości stale wywołuje zatargi.

NA PRZYKŁAD W KŁAJPEDZIE

Po wyborach do tamtejszego sejmiku następuje niemczenie kraju kłajpedzkiego do tego stopnia, że centralny rząd litewski, obawiając się zatargu, ustępuje żądaniom hitlerowskim.

Zniesiono już policję centralną, pozostawiając tylko hitlerowską straż bezpieczeństwa w Kłajpedzie.

Urzędy obsadza się Niemcami, a nawet paszporty wydaje się już w języku niemieckim i litewskim (dotychczas tylko w litewskim).

Po tych zmianach przyjdzie czas na nowe porządki, bo Kłajpeda domaga się coraz głośniej przyłączenia do Rzeszy niemieckiej.

W GDAŃSKU

Dziwić się należy, że tak długo uchodzą gdańskim hitlerowcom wybryki przeciwpolskie. Niedawno zniszczono w kiosku (budka z gazetami) wszystkie polskie czasopisma. Jedną z naszych rodaczek więzieniem zmuszono do oddania dzieci do szkoły hitlerowskiej. Niszczy się wszędzie ślady polskości w Gdańsku. Urzędnicy nasi są napastowani przez bojówkarzy.

Przygotowuje się Gdańsk na przyjęcie Hitlera (w kwietniu) i pośpiesznie wyrzuca zagranicę Żydów, żeby się kanclerz nie zdziwił, gdyby któryś w Wolnym Mieście pozostał.

Przygotowaniami kierują wybitni hitlerowcy. Siedzi w Gdańsku bohater sprawy austriackiej Seyss-Inquart i ważny pionek hitlerowski Hess.

Jeszcze większe spustoszenie czyni hitleryzm w prawodawstwie gdańskim. Wszystko się robi na wzór Niemiec. A więc np. małżeństwa i rozwody, ograniczenia wolności żydowskiej i t. p.

Coraz głośniej słychać głosy „zurück zum Reich" (do Rzeszy).

WĘGIERSKA SŁABOŚĆ DO OPIEKUNÓW

W noworocznym artykule ministra spraw zagr. Węgier Csaky czytamy, że państwo węgierskie wysoko sobie ceni przyjaźń z Niemcami i Włochami (oś Rzym — Berlin) jak również układ antykominternowski (Niemcy — Włochy — Japonia), ale zachowuje przyjazne stosunki z Polską i innymi sąsiadami.

Słychać, że Węgrzy pragną się dostosować do polityki państw faszystowskich i mówią nawet o przyłączeniu się do wspomnianego układu antykominternowskiego (przeciwkomunistycznego) oraz, że prawdopodobnie wystąpią z Ligi Narodów.

W artykule min. Csaky nie widać wyraźnej linii. Raz się mówi, że nie można się wiązać z dwoma sprzecznymi ideologiami (faszyzm i demokracja), to znowu, że Węgry idą z pierwszymi, zachowując przyjaźń z demokracjami.

Chwiejna oirentacja napewno Węgier do potęgi nie doprowadzi.

SPRAWA TUNISU

Premier francuski Daladier odbył podróż na Korsykę i do Tunisu, chcąc w ten sposób pokazać Włochom nieustępliwość Francji.

Włosi oczywiście dużo piszą na ten temat, coraz mocniej domagając się odstąpienia im przez Francję Tunisu i Dżibutti.

WOJNA HISZPAŃSKA

W święta Bożego Narodzenia rozpoczął gen. Franko największą bitwę z republikanami. W cieśninie Gibraltar rozegrała się bitwa morska, w której większe straty ponieśli powstańcy. W walkach pod Granadella powstańcy zdołali posunąć się naprzód. Wreszcie w bitwie powietrznej (nie wiadomo komu wierzyć) też mieli zwyciężyć lotnicy gen. Franko.

Pisząc o walkach w Hiszpanii „Robotnik" stwierdza, że nasze agencje prasowe nie podają komunikatów hiszpańskich wojsk rządowych, a przynoszą do Polski tylko wiadomości podawane przez kwaterę powstańczą. Jest to powodem jednostronności wieści o Hiszpanii.

Przyznajemy „Robotnikowi" słuszność, nie chodzi bowiem o popieranie jednej, lub drugiej strony, ale o prawdziwe wiadomości: kto zwycięża, a kto przegrywa.

CHINY NIE PRZEGRAŁY

Po osiemnastu miesiącach wojny z Japonią Chińczycy są mocniejsi niż początkowo się zdawało.

Walczą tam trzy armie: na tyłach nieprzyjacielskich wojsk (partyzanci chińscy), wewnątrz (partyzanci wraz z ludnością) i na froncie regularna armia Czang - Kai - Szeka.

Cóż spowodowało, że chińskie wojska są pewniejsze zwycięstwa niż kiedykolwiek?

Przyczynili się do tego sami Ja-

pończycy, którzy uciskiem podbitych krajów zniechęcili do siebie ludność cywilną i rozbudzili przez to chińską świadomość narodową. I dziś ludność cywilna, która w swoje wojskowe siły nie wierzyła, a poddawała się najeźdźcy, nabiera przekonania, że Chiny jeszcze zwyciężą.

Japonia poniosła już wiele strat i nie ma nadziei zwycięstwa, bo opór bierny społeczeństwa chińskiego, który ciągle wzrasta można złamać liczną armią, a utrzymanie jej drogo kosztuje.

Japońskie świątynie ofiarowały na potrzeby armii wszystkie kosztowności i naczynia z metalu na wyrób amunicji. Tak w czasie wojny światowej było w Niemczech. Świadczy to o braku surowców w Japonii.

Tymczasem Chiny otrzymują pomoc z Sowietów, Stanów Zjednoczonych i Anglii.

PROGRAM RADIOWY OD DN. 8.I. DO DN. 14.I. 1939 R.

W niedzielę 8.I o godz. 8.15 Gazetka Rolnicza; **o godz. 8.30** Przegląd rynków produktów rolnych. Po muzyce z płyt audycję poranną zakończy pogadanka dr. B. Dederki pt. „Kursy handlowe dla rolników". Prelegent zapozna rolników z kursem handlowym, prowadzonym dla nich przez Kursy Korespondencyjne im. Staszica. **O godz. 15.00** pogadanka pod tytułem „Gospodarka na ślepo", którą wygłosi Antoni Czyżykowski, rolnik z powiatu opoczyńskiego. **O godz. 15.15** pogadanka „O czym będziemy radzić w kółkach rolniczych" — inż. Wł. Świeżyńskiego. **O godz. 15.30** nadana zostanie recytacja noweli Henryka Sienkiewicza „Janko Muzykant". **O godz. 15.55** audycja słowno-muzyczna „Nasze pieśni" Gal, Żeleńskiego, Noskowski w opracowaniu prof. Br. Rutkowskiego. **O godz. 16.15** gawęda „Co słychać wśród rolników" red. J. Rączkowskiego z Poznania.

Poniedziałek dn. 9.I. O godz. 18.00 nadana zostanie pogadanka dla gospodyń pt. „Przesądy wrogiem zdrowia", którą wygłosi dr. L. Szymańska. **O godz. 18.15** Bł. Stolarski wygłosi pogadankę pt. „Jak to było z domem społecznym w Przyłęku".

Wtorek dn. 10.I o godz. 18.00 nadana zostanie „Skrzynka Rolnicza" inż. W. Tarkowskiego.

Środa 11.I O godz. 18.00 z Poznania pogadanka pt. „Zakładajcie lucernik", którą wygłosi dr. J. Dorywalski. **O godz. 18.15** druga rozmowa nauczyciela z chłopcem pt. „Z tajemnic przeszłości" w opracowaniu T. Kosteckiego.

Czwartek dn. 12.I o godz. 18.00 nadane zostanie słuchowisko dla młodzieży wiejskiej pt. „O czym gwarzyły przy robótkach dziewczęta" w opracowaniu Weroniki Tropaczyńskiej-Ogarkowej.

Piątek dn. 13.I o godz. 18.00 pogadanka pt. „Nie posyłajmy dzieci na zabawy dla dorosłych" wygłosi E. Sarnecka, i **o godz. 18.15** pogadanka „Przyszłość naszego sadownictwa" wygłosi inż. E. Błaszczyk.

Sobota dn. 14.I O godz. 18.00 nadana będzie „Skrzynka Rolnicza" inż. W. Tarkowskiego, oraz o **godz. 18.15** audycja literacka dla wsi.

POROZMAWIAJMY

Kol. Roch K.: Z „Kołysanki wieków" część zamieszczamy, nie pogniewajcie się za to, że wyrywamy kawałki. Drugi („Siewiarzu") jest słabszy i nie wykorzystamy go. Prosimy o nowe utwory. Za życzenia dziękujemy.

Kol. Bieg-ski Józef z tureckiego: Napiszcie o tym, jak się sami oświecacie (czytanie, samokształcenie) łatwiej wtedy przekonacie innych. Natomiast takie przykłady i ciągłe nawoływania, choć słuszne, jakie widzimy w art. „Nadchodzi pora zimowa", nie wzruszą człowieka. Pomyślcie o tym dobrze i napiszcie.

Kol. Minias: Dobrze piszecie, ale nie dbacie o budowę nowelki. Po jej przeczytaniu wielu rzeczy trzeba się domyślać, a powinno być inaczej.

Kol. Hipolit M:. Wiersz „Do młodych" zawiera słuszną myśl, ale słaby wydaje się nam pod względem formy. W takim utworze powinno być więcej oryginalności, a Wy używacie pospolitych wyrażeń, łatwych rymów. Skierujcie uwagę na bliższe tematy.

Kol. Nycz w Szycach: Możebyście głębiej zechcieli ten temat opracować? Zróbcie tak: najpierw obmyśleć plan (napisać punkty) a dopiero później pisać artykuł. Widzi nam się, że temat powinien brzmieć: jakie przeżycia daje mi pobyt w uniwersytecie. Zbędny jest wstęp, w którym mówicie o swoim przyjeździe natomiast druga część jest b. ładna. W takim duchu spróbujcie napisać, dobrze?

Prenumerata „Siewu Młodej Wsi" kosztuje rocznie 8 zł, półrocznie 4 zł, kwartalnie 2,50 zł. Pieniądze należy wpłacać na konto P. K. O. Nr. 29.969 lub przekazem rozrachunkowym Nr. 655.

„Siew Młodej Wsi" wysyłamy po opłaceniu z góry. Bezpłatnie wysyła się tylko jeden egzemplarz jednego numeru z załączonym przekazem.

„Siew Młodej Wsi" można zamówić listownie lub osobiście w Administracji Czasopism Związku. Adres: Warszawa, ulica Kopernika 30, p. 226.

Artykuły, utwory literackie, listy i fotografie należy nadsyłać pod adresem: Redakcja „Siewu Młodej Wsi", Warszawa, ul. Kopernika 30, tel. 2.36.40.

Redakcja zastrzega sobie prawo czynienia poprawek, a nadesłanych materiałów i zdjęć nie zwraca.

Redaktor: **Ludwik Stańczykowski** Wydawca: **Centralny Związek Młodej Wsi**

Drukarnia Artystyczna, Warszawa, Nowy Świat 47, tel. 635-80